Cena 5 groszy. **Opłata pocztowa uiszczona ryczałtem**

GAZETA TYGODNIOWA
GŁOS ZIEMI

ADRES TYMCZASOWY: Wilno, ul. Biskupa Bandurskiego 4 (w drukarni „Znicz"). Telefon 3-40. Godz. przyjęć Redakcji i Administracji 9—15 oprócz niedziel i świąt

PRENUMERATA Z PRZESYŁKĄ POCZTOWĄ: kwartalnie 60 groszy, półrocznie 1 zł. 20 groszy, rocznie 2 złote. Za granicą — półrocznie 3 zł.

Rok I. **Wilno, Niedziela 1 sierpnia 1937 r.** **Nr. 16**

O NOWY KIERUNEK

Lipiec, sierpień — to miesiące najbardziej wytężonej pracy rolniczej, to też niewiele jest w nich czasu na czytanie gazet, roztrząsanie spraw ogólniejszych i zastanawianie się nad przyszłością.

Mimo to są sprawy tak dla nas ważne, że wymagają zastanowienia się nawet w okresie najgorętszej pracy, gdyż od należytego ich rozwiązania zależy, w jaką stronę i jakimi drogami praca ta zostanie skierowana. Mam tu na myśli kwestię organizacji rolnictwa i pomocy agronomicznej dla wsi.

Wprawdzie pisaliśmy już parę razy o tych rzeczach, uważamy jednak, że dla wyczerpującego ich omówienia nie raz jeszcze trzeba będzie do nich wrócić. Coraz silniejsze pogłoski o mających nastąpić jesienią tego roku zmianach w obecnej organizacji rolnictwa, nakazują już teraz zastanowić się, jakie to mogą być zmiany i czy dla naszych interesów rolniczych są one pożądane.

Co do organizacji rolnictwa, to niewątpliwie pójdzie ona w kierunku jej upowszechnienia. Istniejące dziś organizacje rolnicze dobrowolne (np. kółka rolnicze) nie spełniają bowiem zadania jednoczenia interesów wszystkich bez wyjątku rolników, lecz tylko znikomej ich części, mimo, że fundusze na swe utrzymanie czerpią od wszystkich i wszystkich chcą reprezentować.

Sprawa ta jest jasna. — Skoro wszyscy na coś się składają — wszyscy mają prawo do otrzymania tego, co się im za ich składki należy. Ponieważ wszyscy **muszą** płacić — nie ma więc organizacji dobrowolnej, lecz przymusowa. Co za tym idzie, sumy ściągane z rolników, nie powinny odpływać gdzieś w nieznane lub uszczęśliwiać jednostki, tylko w sposób racjonalnie zużytkowany wracać do tychże rolników.

Jedną z najbardziej widocznych i potrzebnych dla rolnika form zwrotu ściągniętych od niego podatków jest pomoc agronomiczna.

Nie ulega też wątpliwości, że najbardziej zasadnicza i najbliżej rolnika dotycząca reforma zajdzie właśnie na odcinku pomocy agronomicznej. Zmienić tu bowiem trzeba nie tylko stosowaną dziś jej formę, lecz i cały system pracy agronoma. Powstaje przede wszystkim pytanie, czy w razie rozciągnięcia pomocy agronomicznej na wszystkie gospodarstwa wiejskie — agronom powiatowy i instruktorzy przy T. O. i K. R. podołają zadaniu? Rzecz zupełnie niemożliwa. — Jasne jest, że rzeczywiste upowszechnienie pomocy agronomicznej wymaga wprowadzenia na wsi agronomów gminnych.

Sprawa ta było w krótkości omówiona przez P. W. Skindera w poprzednim numerze naszej gazety.

Osobiście jestem przekonany, że wyższość agronoma gminnego nad powiatowym nie może nawet podlegać dyskusji. Agronom powiatowy wraz z pomocniczym personelem instruktorskim jest przeciążony pracą. Składa się na to wiele przyczyn a przede wszystkim ogromna ilość gospodarstw wiejskich na terenie powiatu, wielkie przestrzenie i trudność dojazdu, konieczność przesiadywania w mieście powiatowym i odrabiania, jak je nazywamy, „urzędowych kawałków", a wreszcie trudność dokładnego zaznajomienia się z objętymi opieką gospodarstwami i warunkami w jakich one się znajdują przy tak rzadkich dojazdach. To też spotkać można niestety wsie, w których mówią, że „u nas na szczęście jeszcze nijakiego agronoma nie było", a praca agronoma sprowadza się w praktyce do wybrania w powiecie pewnej nie wielkiej liczby gospodarstw przodowniczych, które pozostają pod jego nadzorem i organizowania kółek rolniczych często mało, lub wcale nie czynnych.

Zupełnie odmienne warunki pracy będzie miał agronom gminny. Przesiadując stale na niewielkim obszarze gminy i stykając się codziennie z jej ludnością, w krótkim czasie nabędzie znajomość miejscowych warunków gospodarki, potrzeb ludności, możliwości zbytu produktów itd. Rzeczą najważniejszą jest jednak — zespoli wysiłki ludności rolniczej gminy w jednym — najbardziej w danych warunkach odpowiednim kierunku stając się, jak to słusznie podkreśla p. Skinder, przewodnikiem gminy na odcinku rolniczym tak, jak duchowny, nauczyciel, czy lekarz w innych dziedzinach.

Stosowana dotąd w pracy agronomicznej metoda promieniowania gospodarstw przodowniczych na otaczające, w obliczu coraz szerzej przeprowadzanej komasacji zaczyna tracić swą wartość. Zarówno bowiem przeprowadzenie komasacji jak i coraz trudniejsze warunki gospodarcze pracy rolniczej wymagają organizowania i przewodnictwa nad całymi grupami gospodarstw jednocześnie przez co jakgdyby komasujemy po raz drugi — w znaczeniu moralnym i gospodarczym — rozczłonkowaną przez komasację wieś, a jednocześnie otwieramy swobodny dopływ opiece agronomicznej do wszystkich bez wyjątku gospodarstw.

W tych warunkach specjalnego znaczenia nabierają zarzuty stawiane niejednokrotnie przez członków kółek rolniczych projektowanym reformom. Czyżby **za wszelką cenę pragnęli oni być utrzymywani** przez ogół społeczeństwa?

Na szczęście pogląd taki wyrażają nie wszystkie kółka — lecz te tylko, które żyją z funduszów społecznych i w razie ich pozbawienia skazane byłyby na likwidację. Niemoralność w postępowaniu tych kółek polega na tym, że chęć zreformowania organizacji rolnictwa, pragną one zamienić w walkę z kółkami rolniczymi wogóle. Nie jest to metoda walki uczciwa zarówno wobec ludzi, którzy chcieliby polepszyć byt ludności rolniczej, jak zwłaszcza wobec tych kółek, które dzięki dobrej woli swych członków i ich energii potrafiły stanąć o własnych siłach są w życiu wiejskim zaczynem wszelkiej zdrowej inicjatywy i przynoszą zaszczyt środowisku, w którym powstały. Kto takie kółka chciałby niszczyć, ten istotnie dałby świadectwo niezrozumienia potrzeb wsi.

Wydaje się, że zrozumienie głębokiej niesprawiedliwości społecznej i braków obecnego systemu organizacji rolnictwa wzbudzić musi w każdym prawym i dalej w przyszłość patrzącym obywatelu - rolniku chęć zamiany na lepsze. Lepsze zaś może nastąpić tylko wówczas, gdy stanie się udziałem ogółu, nie zaś uprzywilejowanych jednostek.

emer.

Konflikt chińsko-japoński



Naczelny wódz armji chińskiej marsz. Czang-Kai-Szek z żoną (patrz do wiadom. na str. 2).

Posiedzenie nadzwyczajnej sesji Sejmu

Druga nadzwyczajna sesja Sejmu zwołana została dla załatwienia spraw związanych z wygaśnięciem Konwencji Genewskiej, której przepisy obowiązywały na Górnym Śląsku do dnia 15.VII b. r.

Na posiedzeniu sejmowym przyjęta została ustawa o rozciągnięciu na obszar Sądu Okręgowego w Katowicach przepisów o języku urzędowym sądów, prokuratorów i notariuszów, obowiązujących na Ziemiach Zachodnich Rzeczypospolitej.

Następnie zatwierdzono przyjęcie na skarb państwa 22,300 ha lasu i grunty wiejskie wartości około 5 mil. zł. z majątku ks. Pszczyńskiego przeznaczając przyjęte grunty na cele reformy rolnej.

Rozszerzono wreszcie na obszar Górnego Śląska obowiązujące w całym kraju przepisy o wykonaniu reformy rolnej.

Wielki Mufti Jerozolimy ukrywa się przed policją angielską

Główny szef opozycji przeciw podziałowi Palestyny i przywódca nacjonalistów arabskich, Wielki Mufti (najwyższy duchowny mahometan) Jerozolimy, od tygodnia już ukrywa się w murach meczetu Omara chcąc uniknąć aresztowania przez Anglików. W różnych ośrodkach arabskich odbywają się zgromadzenia protestacyjne przeciw podziałowi Palestyny.



Wycieczka Samorządowców z pow. wileńsko-trockim na wystawie w Liskowie.

Przyjazd ks. Kentu do Polski



W najbliższych dniach przyjeżdża do Polski ks. Kentu z małżonką, brat króla Wielkiej Brytanii.

Z wojny chińsko-japońskiej

Usiłowania pokojowego załatwienia zatargu chińsko — japońskiego nie odniosły powodzenia. Wojska chińskie nie przyjęły dyktowanych przez Japończyków warunków i na tym tle doszło do starcia. W okolicach Pekinu wywiązała się bitwa trwająca około 8 godzin, w której Chińczycy ponieśli znaczne straty w zabitych i rannych i zostali zmuszeni do cofnięcia się. W Pekinie słychać odgłosy kanonady artyleryjskiej.

Aczkolwiek wszyscy zdają sobie sprawę, że Chiny nie są przygotowane do wojny z Japonią — chińska opinia publiczna sądzi, że Chiny nie mają wyboru. Jeśli Chiny oddadzą prowincje północne bez walki, to nie ma, zdaniem kół chińskich żadnej gwarancji, że będzie to ostatnia aneksja ze strony Japonii. Jeżeli zaś Chiny utracą prowincje północne w walce, to zostanie uratowany honor narodu chińskiego, który bronił się do ostatniej możliwości przed nowymi ustępstwami terytorialnymi.

Krwawe walki i zwycięstwa powstańców w Hiszpanii

Jak podają oficjalne komunikaty wojsk powstańczych, na froncie madryckim powstańcy po krótkich, lecz gwałtownych walkach, zajęli miejscowość Brunete, zdobywając umocnione pozycje przeciwnika. W walce tej powstńcy wzięli do niewoli wielu jeńców, zdobyli 8 czołgów pochodzenia sowieckiego i liczny materiał wojenny. W ten sposób przekreślone zostały usiłowania wojsk rządowych przerwania oblężenia Madrytu przez powstańców.

Spychane przez powstańców wojska rządowe cofają się w kierunku północno-zachodnim. Pościg trwa.

W ciągu ostatnich 19 dni wojska rządowe na odcinku frontu madryckiego poniosły olbrzymie straty, przeszło 30 tysięcy rannych i zabitych. Olbrzymie zapasy materiału wojenne go wpadły w ręce powstańców. Stracono 106 samolotów.

Ciężkie położenie wewnętrzne w Jugosławii

Jugosławia stała się ostatnio terenem ostrych starć wewnętrznych. Powodem stało się wniesienie do parlamentu jugosłowiańskiego projektu rządowego uregulowania stosunków państwa ze Stolicą Apostolską (zawarcie konkordatu).

Z uwagi na to, że Jugosławia posiada około 40 proc. ludności katolickiej, zawarcie konkordatu, określającego prawa Kościoła katolickiego w Jugosławii stało się kwestią palącą. Jednak ludność serbska, w większości prawosławna, za wszelką cenę usiłowała nie dopuścić do zatwierdzenia konkordatu. Odbyły się manifestacje w Białogrodzie, które pociągnęły za sobą, naskutek starcia z policją, ofiary nawet wśród osób duchownych. Mimo to, parlament konkordat zatwierdził i na tym tle wrzenia wśród ludności nie ustają, zwłaszcza, że zbiegło się to ze zgonem patriarchy Barnaby.

Zgon Patriarchy Jugosławii

Zmarł głowa kościoła prawosławnego Jugosławii patriarcha Barnaba. Pogrzeb patriarchy Barnaby odbył się 29 lipca w stolicy Jugosławii Białogrodzie.

Po zamachu na płk. Adama Koca

Śledztwo w sprawie zamachu na płk. Koca doprowadziło już do wykrycia ważnych szczegółów. Mimo, że na zwisko sprawcy podłożenia bomby i jego wspólników ze względu na dobro śledztwa, nie może być ujawnione, powszechnie wiadomym jest, że zamachowiec pochodzi ze świata przestępczego. Niektóre gazety podają nawet opis jego wsi rodzinnej, rodziny i okoliczności z życia przestępcy tuż przed dokonaniem zamachu.

Wieś rodzinna zamachowca leży w odległości 7 km. od jednego z miast powiatowych; rodzina zabitego posiada tam niewielką i zniszczoną chatę. Trzeba zaznaczyć, że rodzina zamachowca składa się z ojca, matki, dwóch sióstr i 7 braci i znana jest w okolicy z przestępczości. Ojciec — skazany za krzywoprzysięstwo i oszustwo od dłuższego czasu przebywa w więzieniu; jeden z braci przebywa w więzieniu za zabójstwo gajowego drugi brat siedzi w więzieniu za podpalenie.

Sądząc z przeszłości zabitego i niskiej inteligencji środowiska, z którego pochodził — był on tylko wynajęty przez nieznanych, istotnych sprawców zamachu na osobę płk. Koca.

Ponieważ wskutek wybuchu bomby ciało zamachowca zostało całkowicie zniekształcone, — stwierdzono kim jest osoba zamachowca przez porównanie odcisków palców z fotografiami odcisków palców w kartach rejestracyjnych przestępców.

Śledztwo w sprawie zamachu jest prowadzone nadal bardzo energicznie, przy czym w dochodzeniu bierze udział 120 fukcjonariuszów policji, sędziów i prokuratorów. To też w najbliższym czasie należy się spodziewać ujawnienia dalszych szczegółów, dotyczących zbrodniczego zamachu.

Bunt chłopów w Rosji Sowieckiej

Jak donosi angielska gazeta „Times" (czytaj Tajms), chłopi w okręgu daniłowskim zbuntowali się ostatnio zupełnie otwarcie przeciwko narzuconej sobie kolektywizacji. Tłumacząc sobie na swój sposób nową konstytucję, zwołali zgromadzenie, na którym postanowili powrócić do dawnego systemu gospodarstw pojedyńczych. Podzielili z powrotem pomiędzy siebie ziemię, inwenatrz i maszyny. Krok ten wywołał oczywiście wielki popłoch u władz centralnych i zastosowane zostały nowe represje w stosunku do władz lokalnych, które nie umiały, czy też nie chciały przeciwstawić się tej akcji chłopskiej. Należy więc oczekiwać nowych procesów i nowych wyroków śmierci. **(ag.).**

Kołchoźnicy sowieccy wracają do prywatnej własności

Wśród rolników gospodarstw skolektywizowanych w Sowietach uwidoczniają się bardzo silne tendencje, zmierzające do przywracania prywatnej własności.

Kołchoźnicy przede wszystkim obrabiają przydzielone im pola, a dopiero po tem pracują na wspólnych gruntach. W wielu kołchozach doszło do rozdzielenia bydła i koni pomiędzy poszczególnych rolników.

Obserwować też można znaczny ruch kupowania przez kołchoźników na własność koni i krów.

Co słychać w naszym kraju?

Horodziej funduje karabin maszynowy dla armii

Mieszkańcy m. Horodzieja w pow. nieświeskim zebrali samorzutnie, niezależnie od innych prowadzonwch w obec nym czasie akcji zbiórkowych — kwotę zł 2,600 — na zakup karabinu maszynowego dla armii. W najbliższym czasie, w terminie uzgodnioym z władzami administracyjnymi i wojskowymi, odbędzie się na terenie przygranicznego miasteczka Horodziej, uroczyste przekazanie karabinu maszynowego wraz z zaprzęgiem.

Stypendysta gminy koścjeniewickiej

Gmina kościeniewicka określiła stypendium dla najzdolniejszego. dziecka nieczamożnego rolnika w wysokości 250 zł. rocznie. Stypendium to otrzymuje Mojski ze wsi Sucick, który był najlepszym uczniem szkoły powszechnej w Kościeniewiczach, a w ostatnim roku uczył się w gimnazjum wilejskim.

Rozpoczęcie budowy radiostacji w Baranowiczach

Do Baranowicz przyjechał przedstawiciel firmy budowlanej z Wilna, która w wyniku przetargu objęła budowę gmachu radiostacji w Baranowiczach. Budowa gmachu ma trwać zaledwie trzy miesiące i na 1 listopada gmach ma być zupełnie gotów do użytku.

Powyższy fakt zaprzecza wszelkim po głoskom o odroczeniu budowy radiostacji.

Dziesięciolecie Kasy Stefczyka w Kościeniewiczach

Jeden z pokoików budynku gminnego w Kościeniewiczach zajmuje Kasa Stefczyka. Została ona założona w roku 27-ym. Instytucja ta w ciągu dziesięcioletniego istnienia wykazała wielką aktywność i duży rozwój. Gdy w pierwszym roku było tylko 84 członków, obecnie liczba ich wzrosła do 344. Z sumy obrotowej 6,545 w roku 27 uzyskano sumę 42.547.

Początki były dosyć trudne, lecz już od ośmiu lat Kasa daje stale nadwyżkę, przekraczającą czasem 10,000 zł. Nadwyżki te powiększają z roku na rok fundusz zasobowy. który wynosi obecnie około 6,000 zł. Z funduszu zasobowego przeznacza się 10 procent na budowę w Kościeniewiczach Domu Spółdzielczego.

Udziały wynoszą po 20 zł. Największy procent członków należy do sfery drobnych rolników. W ostatnich latach na skutek odpływu ze wsi gotówki, zmalały bardzo wkłady oszczędnościowe. Pozycja ta wykazuje tylko około 1,000 zł. Kasa Stefczyka wypożycza na 9 procent, a przyjmuje oszczędności na 4 procent.

Obecny zarząd Kasy w Kościeniewiczach przedstawia się następująco: Wojewódzki Jan — prezes i rachmistrz, Szupieńko Paweł — skarbnik, Sierotko Michał — członek Zarządu. Do Rady Nadzorczej wchodzą: Horodniczy Kazimierz jako prezes, Bałusz Jan, Szupieńko Józef, Paszkiewicz Antoni, Zieńko Antoni i Dziemaszkewicz Kazimierz.

Chrześcijańska Kasa Bezprocentowa w Mołodecznie

Dnia 18 b. m. z inicjatywy ks. kapelana Zawadzkiego odbyło się w sali Domu Katolickiego zebranie organizacyjne Chrześcijańskiej Kasy Bezprocentowej w Mołodecznie. Udział w zebraniu wzięło około 100 miejscowych kupców i rzemieślników, którzy jednogłośnie postanowili utworzyć w Mołodecznie wspomnianą placówkę i wszyscy zapisali się na członków tej Kasy.

Do Rady Nadzorczej zostali wybrani: ks. Zawadzki — prezes, mgr. Waliszewski — zastępca prezesa i sekretarz, inż. Żukiel, Fr. Kozłowski i Letachowicz — członkowie.

Budowa Spółdzielni Mleczarskiej w Międzyrzeczu

Nadzwyczajne walne zebranie Spółdzielni Mleczarskiej w Międzyrzeczu, gm. rakowskiej, odbyło się w dniu 18 bm. Na zebraniu tym została uchwalona budowa własnego budynku, przy czym zebrani członkowie uchwalili ponieść dobrowolnie świadczenia na budowę przez zwózkę materiału budowlanego. Podkreślić należy, że Bank Rolny przyznał na tę budowę kredyt w wysokości 20.000 zł.

Spółdzielnia w Międzyrzeczu posiada 9 dobrze prosperujących filij, około 2 tys. członków wywozi zagranicę ponad 500 kg. masła przez Gdynię tygodniowo, przy czym masło to jest w 95 proc. uznawane jako standaryzowane. Obecnie projektowane jest założenie filii w Dubrowie koło Olechnowicz.

Oślepł od picia denaturatu

Jeden z mieszkańców wsi Putrycze, gm. kościeniewickiej upił się denaturatem. Zasnął, a gdy obudził się nazajutrz, okazało się, iż utracił wzrok.

Wypadki podobne zdarzają się dosyć często i powinny odstraszać lekkomyślnych od picia zgubnego dla zdrowia denaturatu.

Bocian zginął w płomieniach ratując pisklęta

W miasteczku Klechowo spłonęły zabudowania probostwa, wraz z inwentarzem martwym. Na dachu stodoły znajdowało się gniazdo bocianie z młodymi Przejmujący był widok, gdy para starych bocianów krążyła rozpaczliwie nad gniazdem. W pewnej chwili jeden z ptaków tak zbliżył się do gniazda, że płomienie ogarnęły jego skrzydła i spadł na dach stodoły, ginąc w ogniu.

A gdyby z niego zdarli skórę!

Posterunek P. P. w Siniawce, pow. nieświeskiego w zagrodzie mieszkańca kol. Maszuki Pilnika Macieja odnalazł większą ilość świeżej kory brzozowej.

Dochodzenie ustaliło, że kora ta zo stała obdarta ze 180 młodych brzozowych drzewek przydrożnych.

Palce w sieczkarni

W dn. 22 lipca zarząd szpitala św. Jakuba w Wilnie powiadomił policję o dostarczeniu przez pogotowie ratunkowe Franciszka Koltusina, lat 5 (Zarzeczna 6), który miał obcięte palce u lewej ręki. W toku dochodzenia ustalono, że chłopiec obciął palce w sieczkarni we wsi Pocełówka, gm. mickuńskiej, pow. wileńsko-trockiego.

Samolot uciął głowę kapralowi

W dniu 21 lipca br. w czasie pokazowych ćwiczeń na stadionie LOPP w Baranowiczach kilka samolotów wykonywało ekwilibrystykę w powietrzu.

Jak zwykle ćwiczenia takie ściągają moc widzów. Tak było i tym razem. Ludność cywilna przypatrywała się z przyzwoitej odległości, a garstka żołnierzy złożona z kilkunastu osób, stała na stadionie. W pewnej chwili jeden z samolotów groźnie zawarczał i lecąc w kierunku żołnierzy groził zmiażdżeniem. Wszyscy żołnierze upadli na ziemię, tylko stojący między nimi kapral Sosnowski, chcąc okazać odwagę i widocznie spodziewając się że pilot w ostatniej chwil skieruje samolot w górę, wyciągnął rękę w kierunku groźnego ptaka, jakby chciał go powstrzymać. I stała się w tej chwili rzecz okropna. Samolot uderzył skrzydłem w głowę kaprala ucinając ją całkowicie.

Wypadek ten wywołał wśród obecnych silne wrażenie.

W. B

Niecodzienne zjawisko. Atak pszczół na... bociany

Mieszkańcy osady Stołowicze k. Baranowicz byli w tych dniach świadkami niezwykłej „wojny powietrznej“, jaka wywiązała się między rojem pszczół i rodzina bocianów.

Miejscowy żyd — pszczelarz przy podbieraniu rojów wskutek nieodpowiedniego obchodzenia się spowodował, że jeden z rojów wystartował w powietrze i usiłował osiąść na jednym z drzew, na którym znajdowało się gniazdo bocianów. Stare bociany rzuciły się na rój pszczół i chciały go rozproszyć. Pszczoły natychmiast tak obsiadły bocianów, że przerażone ptaki rzuciły się do swego gniazda szukając tam schronienia. Ścignęły tym atak całego roju na gniazdo Po krótkiej i zaciętej walce, stare bociany musiały uciekać, a dwa młode zostały zagryzione przez pszczoły na śmierć.

Od Administracji

Dla uniknięcia wstrzymania przesyłki gazety przypominami o odnowieniu prenumeraty na następny kwartał.

POLESIE

CZY PUSTYNIA SAHARA

Takie pytanie zadawałem sobie kilka razy na godzinę w ciągu całego swego dwudniowego pobytu w okolicach Łamiszek i Kozangródka. Upał, piasek, sosnowy las, łąki rozległe, równinne, jak okiem sięgnąć po granice horyzontu upstrzone z rzadka stogami siana, kępkami krzaków. Trzciny i oczerety, dwukrotnie przewyższające wzrost człowieka, pękające suchym trzaskiem pod stopą myśliwego, a noga uzbrojona w łykowe łapcie, zwane już tutaj „postołami“, nie może wycisnąć z ziemi ani kropli wody. Małe jeziorka, brody i wgłębienia terenu, obnażyły bezwstydnie, czarne grząskie dno. Wodorosty bezustannie zalegają fantastycznymi zygzakami brudną powierzchnię, a jedynie gdzieś pośrodku, dokąd nie sposób dotrzeć bez umurusania się po pas w czarnej gęstej kaszy, połyskuje mętne lustro wody. Kaczki jeżeli i były jakieś, wyłapali poleszucy rękami zanim nauczyły się latać.

Wszystkie najbardziej mokre łąki są dla kosiarza dostępne bez trudu i z każdej łąki można by dziś kołami siano zwozić. Poleszuk jednak nie zamienia swych odwiecznych zwyczajów tylko dlatego, że lato tegoroczne jest wyjątkowo suche. Jak przed stu i dwustu laty składa siano w stogi na łące. Składa bez pośpiechu, bo w ogóle nie ma zwyczaju się śpieszyć. Nawet to, że w tym roku wszystkie zboża razem prawie dojrzały, że równocześnie trzeba kosić łąki, żąć żyto, pszenicę, jęczmień i owies, że nawet len już w wielu miejscach trzeba wyrywać — nie przyczynia się do wzmocnienia tempa pracy. Spokojny, łagodny jak dziecko, beztroski i prymitywny, jak murzyn.

Gdzie są nerwy? Nerwy i nerwowość pozostały gdzieś na skrzyżowaniach linij kolejowych. Tu pod olbrzymim, niesamowicie dużym, bo spotykanym tylko na idealnie płaskich równinach kloszem nieba, trawy i zboża falują cichym, kojącym rytmem, słońce mile przygrzewa opalając twarze i ręce na kolor bronzu, wóz jednokonny kołysze łagodnie. Piasek przesypuje się z dyskretnym szelestem przez obręcze i szprychy kół.

Nas dwóch i trzech poleszuków, jakbyśmy się znali oddawna, gwarząc po przyjacielsku docieramy aż na sam brzeg Prypeci. Robimy dłuższy postój, wygrzewając się na piasku podczas gdy poleszucy szykują obiad.

„Ucha“ (zupa) z czapli i jastrzębia (po tutejszemu jastrząb to „Szulak“) szykują nam tubylcy wobec braku kaczek. Nie rozumieją naszych zastrzeżeń co do jakości mięsa. Dla nich nie ma takiego mięsa, które by się nie nadawało do jedzenia, a zwłaszcza „Szulak“ podobno jest bardzo smaczny.

Kończy się na tym, że wszyscy razem jemy zupę z czapli i jastrzębia wspólnie z jednej misy, a mięsem dzielimy się w ten sposób, że my jemy czaplę, a oni jastrzębia.

Ożywiona rozmowa, dotycząca tematów kulinarnych i myśliwskich schodzi na inne tory. Jeden z poleszuków, młodszy, mówi dość dobrze po polsku i uważa, że trzeba mówić po polsku w Polsce. Chciałby, żeby w Polsce jakoś wszystko było zgodnie, składnie i dobrze.

Ale tu zaraz przychodzi refleksja. „Dziadźka Mańan“, najstarszy i najpoważniejszy dzieli się wspomnieniami z wojny światowej, opowiada o walkach z oddziałami tureckimi, których się obawiał i podrwiwa sobie z wojsk austrackich. Młodszy wyciąga z tego wnioski: „Musi być ich rząd był kiepski i nie dbał o naród, że oni tak kiepsko bili się. Niemcy to co innego, ich rząd musiał być dobry dla narodu, i dlatego walczyli oni odważnie i ofiarnie, nikt nie chciał się poddawać“.

Tak, to chyba prawda i nikt z nas nie potrafiłby zaprzeczyć. Rozmowa się urwała.

Czułem się zakłopotany. Jakoś niezręcznie byłoby tu powracać od starych wspomnień do tematów aktualnych. A czy dziś rząd dba o naród na Polesiu?

Akurat w chwili, gdy miałem na końcu języka to pytanie, woźnica dobył z kieszeni papieros skręcony z machorki i jakąś cieniutką niteczką ze zgrubieniem na końcu, którą sprytnie usztywniając palcami pocierał o powierzchnię pudełka od zapałek.

„Zapałka dzielona na cztery części“? przebiegło mi przez myśl. Pytanie uwięzło w gardle.

Ech, nie, zapytam, ale już chyba innym razem.

P. L.

SPRAWY ROLNICZE

Pasze zielone w żywieniu i tuczeniu świń

Wykorzystanie zielonych pasz przy żywieniu świń, posiada bardzo ważne znaczenie dla naszych gospodarstw, gdyż w dużym stopniu decyduje o opłacalności hodowli trzody chlewnej. Na ten temat ciekawe uwagi podaje dr. J. Dubiski w „Rolniku Śląskim".

Karma zielona w żywieniu trzody chlewnej jest niemal powszechnie stosowana, mało kto jednak dokładnie zdaje sobie sprawę z tego, jaka jest jej wartość odżywcza, jakie dawki można i należy stosować oraz jakie ilości innych pasz skarmiać trzeba dodatkowo. Ponieważ pasze zielone w porównaniu z zimowymi posiadają pewne odrębne właściwości, przeto poświęcimy im nieco uwagi.

Pasze zielone posiadają wszelkie zalety karmy naturalnej; działają korzystnie na przebieg trawienia, dostarczają organizmowi zwierzęcemu potrzebnych mu witamin i fermentów, zawierają w porównaniu z ziemniakami i burakami większe ilości białka i soli mineralnych. Z tych względów stanowią przede wszystkim bardzo cenną karmę dla sztuk przeznaczonych do chowu, a więc dla macior w różnych okresach ich użytkowania oraz dla rosnącej młodzieży. Taniość karmy zielonej przemawia również za stosowaniem jej w charakterze paszy podstawowej dla tuczników.

Obok licznych zalet mają zielonki również swoje wady. Mianowicie są one przez trzodę chlewną niezbyt dobrze trawione, i to tym gorzej, im są starsze, bardziej stwardniałe i zdrewniałe. Zaradzić temu można przez skarmianie zielonek możliwie młodych i delikatnych. Jeżeli siejemy którąkolwiek z mieszanek jarych, to przeznaczone pod nią poletko możemy podzielić na kilka mniejszych parcelek i obsiewać je kolejno w odstępach tygodniowych lub 10-dniowych. Zapewni to nam na jakiś czas ciągłość skarmiania paszy delikatnej i łatwostrawnej.

Drugą wadą niektórych zielonek jest niekorzystny ich wpływ na jakość otrzymywanego produktu, szczególnie na słoninę, która staje się zbyt miękką. W doświadczeniach polskich wypróbowano pod tym względem lucernę, stosowaną przy tuczu bekonowym. Okazało się, że produkt nie ulega pogorszeniu, o ile nie przekracza się dawki $1^1/_2$ do 2 kg lucerny dziennie na sztukę. Większe dawki, stosowane w pierwszej połowie tuczu, powinny następnie ulegać zmniejszeniu. Nie wyklucza to jednak stosowania lucerny i innych zielonek przy tuczu tłustomięsnym, dającym zwykły towar jatkowy, który nie jest tak surowo przez rzeźnika i konsumenta oceniany.

Przy skarmianiu zielonek należy pamiętać, by nie wywołać zaburzeń żołądkowych przez zadawanie karmy zagrzanej lub mokrej. Zielonki spasamy zawsze świeżo koszone i pocięte na długą sieczkę, by uniknąć rozwlekania i przyspieszyć czas zjadania. Zadajemy je osobno, co najwyżej dla smaku okraszone garścią osypki, całą zaś dawkę paszy treściwej skarmiamy oddzielnie przyrządzoną w postaci bardzo gęstej papki, do zarabiania której bierze się wodę lub chude mleko.

Spośród zielonek specjalnie chętnie przez świnie jest jedzona mieszanka motylkowych (groch, bobik, wyka — zależnie od okolicy i gleby) z jęczmieniem; ma ona również w znacznie słabszym stopniu wywierać niekorzystny wpływ na produkty rzeźne.

O normowaniu pasz przy żywieniu i tuczeniu świń zamieścimy w następnym numerze „Głosu Ziemi" osobny artykuł.

Przypomnienia dla rolników na sierpień

W POLU. Sprzęt późniejszych owsów, łubinów, bobiku, koniczyny nasiennej. Wszędzie w polu po sprzętach natychmiast podorywać. Uzysku je się przez to sprawność roli. Ciepło słoneczne działa jeszcze silnie i sprzyja rychlej fermentacji resztek pożniwnych w niewysuszonej roli. Uprawki skończyć do 15-go sierpnia.

Po 15-ym zaczynać orki siewne. Obornik pod oziminy, gdzie koniecznie, dawać w małych dawkach, od 10 do 15 fur na mórg, lecz roztrząsać tak, przyoranie. Tylko porozrywany żeby żadna pecynka nie poszła w wprost rękoma obornik wyzyskuje się w całej pełni. Sprzątać seradelę siana na ziarno. Łubin suchy wozić w płachtach, bo inaczej masa ziarna się marnuje. Podorywki przechodzić sprę żynówką, broną tarczową i zwykłą. Perzu nie palić, lecz zgromadzić w podwórzu; na wiele użytków się przyda. Po burzach i ulewach, jakie się czasem trafiają, trzeba, gdy zaschnie, puszczać w okopowizny radełka, a na zasiewach mieszanek bronę lub wał, by zniszczyć skorupę. Nawozy pomocnicze rozsiewać i przykrywać bronami. Założyć półka doświadczalne z nawozami. Ważne te doświadczenia są za mało doceniane. Strzec się fałszerstwa z nawozami i nie kupować bez poręczenia.

PRZY INWENTARZU. Bydło zacząć paść na słabszych seradelach i na mocniejszych tegorocznych koniczynach. Seradele zwarte korzystniej spasać w oborze, albo ususzyć na siano. Nie zaniedbywać dopasania krów kuchem i otrębami. Zbierać jaja kurze do przechowania w szkle wodnym lub wodzie wapiennej na zimowy użytek.

W SADZIE. Sprzęt wczesnych owoców. Gdy tanie, suszyć, lub przerabiać na marmeladę. Z jabłek łatwy wyrób jabłecznika — lepszego i tańszego niż wódka. Zakładać truskawczarnie. Doskonały owoc, łatwy do uprawy na ziemi wygnojonej — urodzaj pewny co roku.

OGÓLNE. Młócić zboża ozime i do kładnie czyścić do siewu. Przy braku dostatecznych środków pieniężnych wspólnymi siłami nabyć sortownik (tryjer). Ziarna poprzetrącane, okrągłe, zbyt wielkie, a więc wszelkie nie zdatne do siewu zużyje się na mąkę, co opłaci sortownik. Bezwartościowe chwasty od młynka parzyć i spasać kaczkami, lub zarobione z glitą wrzucać do stawu dla ryb. Poprawiać rowy, tam, gdzie w czerwcu było za mokro. Wapnować pod oziminy role kwaśne i zlewne, bo żaden nawóz pomocniczy nie będzie bez tego skutkował. W połowie miesiąca zasiać wykę piaskową. (P. A. A.)

Jak należy zbierać owoc?

Zbiór owoców zależny jest od odmiany. Odmiany letnie zdejmuje się kilka dni przed dojrzeniem, zimowe zaś od połowy października. Zbierać należy tylko ręcznie przy pomocy drabin i koszy. Nie wolno strząsać owoców, gdyż pękają, obijają się — wobec czego nie są zdatne do przechowania.

Po zdjęciu owoców z drzew, układa się je pod szopą w pryzmy i zostawia w ciągu paru dni, aby się wypociły. Układać należy ostrożnie w niedużc stosy.

Zebrane owoce sortuje się na trzy, cztery gatunki, z których 1-szy i 2-gi przenosi się do piwnicy do dalszego przechowania, gorsze zaś sprzedaje się do fabryk lub przerabia. P. A. A.

KIEDY SADZIĆ DRZEWA OWOCOWE?

Gospodarz, mający zamiar sadzić drzewka owocowe, już teraz winien się zastanowić, kiedy je lepiej sadzić, jesienią czy wiosną. Chcąc jednak na to pytanie odpowiedzieć, musi dobrze znać przede wszystkim swoją glebę, na której ma sadzić drzewka. Gdy ma glebę przepuszczalną i niepękającą w zimie od mrozu, drzewka sadzić trzeba koniecznie tylko jesienią. Drzewko posadzone w jesieni ma bowiem dużo czasu, aby pogoić rany, jakie mu zadano przy kopaniu ze szkółki i sadzeniu. Podlewać go nie potrzeba, gdyż jesień ma więcej opadów.

Sadząc drzewka jesienią, otrzymujemy w szkółce materiał doborowy, nieprzebierany. O ile chcemy założyć sad owocowy, trzeba najpierw zbadać glebę i starać się zawsze sadzić jesienią, a nie na wiosnę. P. A.

Stragan a spółdzielczość

W dyskusji nad sprawą rozwoju drobnego handlu, t. zw. straganiarstwa, zabiera głos p. Dyrektor A. Namieciński, który artykuł, wyrażający pogląd spółdzielczy na tę sprawę, zamieszczamy poniżej. Redakcja.

Narzucona dziś uwadze publicznej kwestia straganiarstwa, jako łatwa i dla każdego dostępna forma handlu, wymaga skonfrontowania z aktualną rzeczywistością gospodarczą i sprawdzenia, czy rozgłos, jaki usiłuje się nadać tej sprawie, odpowiada jej znaczeniu i przydatności ekonomicznej.

O ile można wywnioskować, propagatorzy straganiarstwa wychodzą z założenia, że przy pomocy drobnego handlu da się zatrudnić większą ilość ludzi, a więc pośrednio przyczynić się do redukcji bezrobocia, a ponad to wesprzeć polski element kupiecki i w konsekwencji przyspieszyć moment wyparcia z życia gospodarczego czynników obcych.

W kraju naszym, opóźnionym gospodarczo, obok wielu kapitalnych niedomagań mamy niespotykane nigdzie na zachodzie zacofanie w handlu i niesłychane jego rozdrobnienie. Przerost pośrednictwa bije w oczy na każdym kroku. Obroty sklepów prywatnych, a nawet hurtowni są nikłe. Skutek tego taki, że koszty wymiany rozkładają się na jednostkę towaru w od powiednio wysokim stosunku. Cierpi z tego powodu zarówno spożywca jak i producent, gdyż tylko oni ponoszą koszty wadliwie funkcjonującego obiegu towarów. Pierwszy płaci zbyt drogo, drugiego zmusza się do sprzedawania zbyt tanio.

Ten szkodliwy stan rzeczy pogarsza się niejako samorodnie wskutek tego, że dziś, kto nie ma z czego żyć, ima się handlu. Następstwem tego jest proletaryzacja handlu, obniżenie się jego poziomu, fachowości i celowości. Na objaw ten skarżą się oddawna organizacje kupieckie i szukają środków, któreby mogły zapobiec dalszemu szkodliwemu rozdrabnianiu handlu.

Czy w takich warunkach można na serio myśleć, że wtłoczy się jeszcze do handlu znaczniejsze zastępy ludzi...

W przeciwieństwie do niesłychanie gwałtownego rozrostu pośrednictwa handlowego — produkcja, a więc ta dziedzina gospodarstwa narodowego, która umożliwia wymianę i jest rzeczywistym wskaźnikiem rozwoju gospodarczego, nie wykazuje bynajmniej znaczniejszych postępów.

Chorobliwy przerost funkcji wymiany towarowej degraduje handel do roli pasożyta, żyjącego cudzym kosztem...

Czy może leżeć w interesie gospodarstwa narodowego i w interesie ogółu dalszy rozrost pośrednictwa i to w ostatnim jego ogniwie, do którego spada straganiarstwo...

Entuzjaści straganiarstwa widzą w nim wiele zalet. Szczególny zaś urok ma tkwić w tym, że do zawodu straganiarskiego potrzeba inicjatywy, przedsiębiorczości, pracowitości i td. Straganiarstwo ma stać się niecomal szkołą wychowania gospodarczego ludności.

Rzeczywistość zaś mówi, że straganiarstwo nie jest wynalazkiem naszych pomysłowych czasów, że jest to prymitywna forma wymiany, która znosi postęp, tak jak to się odbywa w każdej innej dziedzinie naszego życia.

Handel wędrowny, do którego należy straganiarstwo, rozpowszechniony jest tak bardzo, że staje się dokuczliwą plagą miast i wsi. Ten typ handlu, korzystając z niewyrobienia gospodarczego szerokich mas ludności, zajmuje się dostawą towarów mało wartościowych, lub takich, bez których można się z powodzeniem obejść. Ludziom, którym na to nie pozwalają środki, wpycha się na raty, a więc przy pomocy zadłużenia ich, różnego rodzaju dywany, obrazy, materiały ubraniowe, a nawet droższe artykuły spożywcze, jak: herbatę i kakao — wątpliwej zresztą wartości, kawę, słodycze i t. p. Na wsi także kwitnie handel wędrowny. Dzięki handlarzom ludność wiejska zapoznaje się z okropnymi piśmidłami, pornografią, środkami sekretnymi... Odbiorcami towarów wysortowanych, zbrakowanych są wędrowni handlarze, lokujący skolei wszystko, co przestało mieć wartość w mieście, po wsiach.

Z całą pewnością można powiedzieć, że cnoty, które pragnęłoby się widzieć w straganiarstwie, przeradzają się w umiejętność wyciągania pieniędzy bez względu na środki, jakie prowadzą do tego celu.

Mniemanie, że straganiarstwo może przechylić szalę na korzyść handlu

Uwaga Rolnicy!

Pisaliśmy w naszej gazecie o konieczności prowadzenia rachunkowości w gospodarstwach wiejskich i korzyściach, jakie daje rachunkowość poszczególnemu gospodarzowi i społeczności rolniczej danego terenu, np. gminy czy powiatu.

Inż. Curzytek opracował dla celów Wydziału Ekonomiki Rolnej Drobnych Gospodarstw Wiejskich Państwowego Instytutu w Puławach książkę rachunkową, która dla naszych warunków gospodarowania nadaje się nie tylko dla drobnych gospodarstw, lecz najzupełniej dobrze może być zastosowana w gospodarstwach większych do 150 ha ogólnego obszaru gruntów.

Książka taka kosztuje 2 zł. 50 gr. bez przesyłki pocztowej, razem zaś z przesyłką 3 zł. Jak widzimy, książka rachunkowa wspomnianego autora kosztuje niedrogo, jest więc dostępną niemal dla każdego najmniejszego gospodarstwa rolnego na wsi.

Dorastająca młodzież na wsi musi wyręczyć osoby starsze w gospodarstwie w zakresie rachunkowości i prowadzić zapisy przychodów i rozchodów pieniężnych gospodarstwa, przychodów i rozchodów ziemiopłodów (zbóż, pasz itp.) inwentarza żywego (koni, krów, trzody chlewnej itp.), nabiału i innych artykułów spożycia wytwarzanych w gospodarstwie rolnym.

Ponadto trzeba zapisywać wydatki na utrzymanie gospodarstwa domowego (ilość i wartość produktów pobranych z gospodarstwa rolnego na potrzeby domowe, oraz produktów zakupionych na te same potrzeby).

Do książki rachunkowej załączone są wskazówki i pouczenia jak należy rachunki prowadzić, aby były prawidłowe, b o tylko z prawidłowo prowadzonej książki są korzyści o których już pisaliśmy.

Gdyby pomimo tych wskazówek były jakieś trudności z założeniem rachunkowości i prowadzeniem zapisów, można zwracać się o dodatkowe wskazówki i pomoc do instruktorów rolnych. Poza tym wychowankowie szkół rolniczych oraz gospodarze, którzy już prowadzą rachunkowość, mogą służyć radą.

Dla gospodarstw większych, dostępne w cenie, bo kosztujące 12 zł. za dwa tomy bez przesyłki, będą rachunki gospodarskie w opracowaniu Pomorskiej Izby Rolniczej. Książki te zawierają pouczenia, jak trzeba rachunkowość prowadzić, są przejrzyste, i mogą być zastosowane dla użytku gospodarstw większych począwszy od 50 ha ' wyżej.

Dział rachunkowości Wileńskiej Izby Rolniczej posiada książki rachunkowe obu wydawnictw. Każdy rolnik, życzący nabyć książkę rachunkową, właściwą dla swego gospodarstwa, może ją otrzymać w Izbie Rolniczej po uprzednim przesłaniu należności w kwocie 3 zł. lub 14 zł. (koszt książek razem z przesyłką pocztową) pod adresem: Wilno, Izba Rolnicza, ul. Ofiarna 2. konto inż. Siwickiego, który zajął się sprowadzeniem książek rachunkowych dla rolników i rozsyła je podług dokładnie wskazanych adresów (miejsce i poczta) poszczególnych nabywców.

Omawiane książki można również nabyć bezpośrednio w Izbie Rolniczej przy okazji pobytu w Wilnie i zgłoszeniu się do inż. Siwickiego w biurze Izby, ul. Ofiarna 2. **eses.**

Skutki suszy w pow. nieświeskim

W wyniku długotrwałej posuchy, jaka panuje na terenie powiatu nieświeskiego stwierdzono między innymi, że koniczyna i siano wyginęły w 60%, owies, jęczmień i len w 30% oraz jarzyny później sadzone w 35%. W związku z tym spodziewać się należy dotkliwego braku paszy dla bydła.

polskiego, opiera się na nieporozumieniu. Mechanizm gospodarczy, przynajmniej w ustroju kapitalistycznym, stoi do dyspozycji tych, kórzy posiadają kapitały. Dobre chęci, na jakich niewątpliwie nie zbywa imającym się handlu, nie zastąpią tego oręża, jakim jest pieniądz. Dla tego też straganiarstwo będzie uzależnione od silniejszych finansowo kupców, będzie prowadziło dystrybucję w ich interesie i musi ograniczyć się do roli satelity, krążącego wokół mocodawcy — dysponenta obcego pochodzenia.

Pozostaje odpowiedź na pytanie, co ma wspólnego spółdzielczość ze straganiarstwem. Spółdzielczość traktuje zagadnienie wymiany towarów jako sprawę społeczną. Zastępując handel prywatny, przyczynia się do powiększenia siły wytwórczej i spożycia. Dążąc do przebudowy stosunków gospodarczych, ruch ten zmierza do tego, aby każdy człowiek, chcący i umiejący pracować, miał nietylko zapewnioną egzystencję materialną, ale i udział w radościach życia. Wreszcie spółdzielczość, realizując ideę unarodowienia życia gospodarczego, stosuje akurat odwrotną metodę od tej, jaka jest propagowana... Zwalczając pośrednictwo handlowe, które jest przeważnie w rękach obcych, redukuje przerosty i oczyszcza gospodarstwo narodowe od zbędnych, szkodliwych i kosztownych naleciałości.

Rzecz jasna, można wierzyć w posłannictwo straganiarstwa tak samo dobrze, jak i w misję społeczno - gospodarczą ruchu spółdzielczego. Jeżeli się jednak weźmie pod uwagę, że ruch spółdzielczy ogarnął cały świat, że zrzesza 731 tysięcy spółdzielni i 166 milionów członków, stanowiąc już dzisiaj najpotężniejszą organizację świata, gdy się ponadto widzi żywiołowy rozwój tego wspaniałego ruchu nie tylko w świecie, ale i w naszym kraju, to trzeba przyznać, że spółdzielczość nie zawiedzie pokładanych w niej nadziei.

Siłą spółdzielczości jest to, że nie służy ona jednostkom, lecz daje korzyści całemu ogółowi i krajowi. Mimo najlepszych chęci, straganiarstwa nie można porównywać ze spółdzielczością i nie można go jej przeciwstawić tak, jak nie można porównywać średniowiecznego znachorstwa ze współczesną wiedzą lekarską.

Antoni Namieciński.

Wilno, dn. 26 VII. 1937 r.

Prace na wsi



Fragment prac wiejskich, związanych ze zbiorem lnu. Widzimy snopki lnu, rozstawione dla suszenia.

Kiedy zmieniać matki pszczele by uniknąć strat?

Każdy pszczelarz już mógł się przekonać, że jednym z najbardziej decydujących czynników w rodzinie pszczelej **jest matka.** Od jakości matki zależy rozwój rodziny — to jest ilość robotnic na czas głównego pożytku, a tym samym dochód samego pszczelarza. Im więcej **„robotników"** (pszczół roboczych) będzie pracować, tym pracy więcej wykonać mogą — czyli więcej miodu zniosą.

Matka w rodzinie pszczelej powinna być młoda, taka bowiem składa dużo jajeczek i taką matkę możemy nazwać dobrą. Nie powinniśmy trzymać starych matek, a dążyć do tego, by wiek matki nie przekraczał 3 lata. Matka po trzech latach gorzej czerwi, z każdym dniem mniej składa jajeczek, przez co nie można doprowadzić rodziny do odpowiedniej siły. Poza tym rodziny, posiadające stare matki, są bardzo skłonne do rojki.

By zmienić matkę trzeba wybrać okres do tego najodpowiedniejszy. Najwłaściwszą porą do zmiany matki byłby okres przed głównym pożytkiem, jednak w tym okresie musielibyśmy mieć matki zapasowe — **zapłodnione,** a które, po odebraniu starych, moglibyśmy dodać. Natomiast okres ten do zmiany matek bez dodania już zapłodnionych jest dla pszczelarza bardzo niekorzystny, — gdyż nawet przez dodanie mateczników musi wytworzyć się pewna przerwa w czerwieniu, co odbije się niekorzystnie na stanie rodzin, w okresie decydującym o dochodzie pszczelarza jakim jest główny pożytek.

Jeżeli zmienimy matkę w początku pożytku, lub w środkowym okresie jego, to w tym wypadku nie powstrzymamy rodzin od nastroju rojowego, o czym wiadomo jest pszczelarzom, że taki nastrój rojowy i rójka, również szkodliwie odbija się na dochodzie z pasieki.

Ponieważ nie każdy pszczelarz może hodować pewną ilość matek, wystarczającą mu do zamiany starych, co jest związane ze znacznymi kosztami, przeto zmiana matki, bez zastosowania młodej, zapłodnionej, najodpowiedniejszą byłaby pod koniec głównego pożytku, jednak niezbyt późno — by matka przed zimą zdążyła się jeszcze zapłodnić.

A więc w takich okolicach, gdzie pożytek główny stanowią rośliny późno kwitnące, zmianę matki tak dostosować by przed zimą nowa matka mogła się zapłodnić — w przeciwnym razie matka niezapłodniona, pozostawiona na zimę **stanie się matką trutniową,** niezdolną do składania jajeczek na pszczoły robocze.

St. Surdacki.

Jak poznajemy chore zwierzęta po oczach

Normalne oczy zwierząt są czyste, ruchliwe, wyraziste, gałka oka sprężysta, spojówka oka (wewnętrzna błona powiek) blado różowa. Gdy spojówka oczu jest zaczerwieniona, świadczy o zapaleniu spojówki, które bywa samoistne, lub towarzyszy przy innych chorobach — u koni przy zołzach, u bydła przy kataralnej gorączce, księgosuszu, pryszczycy. Natomiast zbyt duża blada spojówka oka bywa przy wycieńczeniu zwierząt, przy zamotyliczeniu bydła i owiec, anemii owiec gruźlicy bydła. Zażółcenie następuje u koni przy zarazie piersiowej, u bydła i owiec przy zatruciu łubinem, przy chorobach wątroby. Zmętnienie rogówki oka zdarza się przy zapaleniu rogówki oka, przy gorączce kataralnej bydła i księgosuszu. Obrzmienie powiek — przy zapaleniu spojówki i rogówki oka, przy wyniszczeniu organizmu po uderzeniu.

Zwalczanie wapniaka u kur

Bardzo często spotykaną chorobą u kur jest wapniak, występujący w postaci zgrubień dość znacznych na nogach. Choroba ta bywa wywoływana przez pasożyty, zwane świerzbowcami. Wapniak najczęściej spotyka się u drobiu, nocującego na grzędach, u ptactwa wodnego prawie nie występuje wcale. Świerzb przebywa pod łuskami nóg kur, jest zaraźliwy i przenosi się z jednej sztuki na drugą.

Chcąc pozbyć się tego szkodnika wśród drobiu należy przede wszystkim grzędy smarować naftą. Smarowanie grzęd powinno odbywać się rano, tak, by nafta zupełnie w ciągu dnia wyschła. Kury, posiadające wapniak, należy smarować karbolineum. Dobrze jest na rozmiękczenie nalotów wysmarować nogi szarym mydłem a następnie maścią, składającą się z jednej części kreoliny na 10 części wazeliny.

Częste smarowanie nóg i dezynfekcja grzęd oraz kurnika jest konieczna. Dezynfekcję można wykonywać karbolineum.

Co bywa przyczyną, że kury niosą jaja w błonie

Zdarza się bardzo często, że kury niosą jaja w błonie. Przyczyną tego może być np. nocowanie kur na zbyt wysokich grzędach, z których, spadając, ulegają silnemu wstrząśnieniu; kurnik ciemny, pokarm nieodpowiedni, jak np. owies lub jęczmień, brak czystej wody, wypadki gonienia kur przez psy i przez to spowodowane rozbicia, oraz słabość. Jeszcze jednym ważnym powodem jest ilość kogutów na podwórzu.

Chcąc więc kury wyleczyć należy odłączyć je od kogutów, a jako pożywienie dawać surową kapustę z główki, drobno usiekaną, przesypaną otrębami pszennymi. Dobra jest także w tych wypadkach marchew drobno siekana i poślad pszenny.

Chcę być zdrowym i długo żyć

Pod redakcją Towarzystwa Przeciwgruźliczego Wileńsko-Trockiego

Dlaczego dziecko nie kąpane!

Przynoszą dziecko do doktora. — Rozpalone, płacze, ssać nie chce—już tak od tygodnia, a przed tym było już niewyraźne chyba drugie tyle. — Rozwijają ze szmat. — Zaduch w nos bije, aż odrzuca.

Jak to dziecko wygląda! Boże Miłosierdzia! W tych wstrętnych, mokrych szmatach gnijących. — Ciałko czerwone, w pryszczach, zaparzone od moczu i potu, uwalane kałem. — Twarzyczka blada, aż zielona. — Chciałoby się płakać z litości nad dzieckiem i ze złości nad matką, że tak męczy bezbronne maleństwo.

— Dlaczego dziecko nie kąpane?

— Panieczka, toż chore, kąpać nie wolno!

— Kto powiedział, że nie wolno?

— **Babki powiedziały, że jak tylko dziecko chore, to broń Boże kąpać!**

— **Nie wierzcie temu, to przesąd!**

Panuje na wsi przesąd, że dziecka kąpać nie można gdy chore, gdy ma biegunkę, gdy kaszle, gdy ma pryszcze. W ten sposób nie kąpie się dziecka nieraz miesiącami. To jest ogromny błąd i trzeba to zwalczać, tak jak się zwalcza wszystkie zabobony i gusła, wszystkie głupstwa, w które rozumny człowiek wierzyć dziś nie powinien!

Każde dziecko, czy zdrowe, czy chore, musi być codziennie kąpane.

To jest reguła i od tej reguły nie wolno odstąpić. Gdy dziecko ma gorączkę, nawet gdy ma zapalenie płuc, i gdy jest najbardziej chore, też trzeba je kąpać, tylko:

1) krócej kąpać,

2) w niezbyt gorącej, ale i nie za zimnej wodzie,

3) w izbie musi być ciepło.

A więc zimą w izbie musi być napalone i wanienka ma stać przy piecu. Drzwi mają być zamknięte. Latem wystarczy zamknąć drzwi i okna aby nie było wiatru. Dziecko musi być szybko namydlone, opłukane i wytarte. Wszystko nie dłużej niż trzy minuty. Doskonale można zdążyć.

W razie krost, zwrócić się do lekarza.

Pytamy dalej tej matki, dlaczego jej dziecko takie blade — czy na powietrze i słońce je wynosi? — Nie, nigdy nie wynosi, a biedactwo ma już 7 miesięcy. Raz tylko wzięła je ze sobą w żniwa, położyła na słońcu na pół dnia, no to płakało potem całą noc i na drugi dzień i cała twarzyczka ze skóry oblazła — więc już nie próbowała je na słońce wynosić.

— Czy ono leżało kiedy rozgrzebane ze szmat, żeby mogło swobodnie nóżkami fikać, machać rączkami i cieszyć się swobodą?

— Nie, nigdy —odpowiedziała kobieta — **zawsze było ciasno spowite, żeby się nie przełamało.**

— **Nie wierzcie temu, to przesąd!**

To tylko w dawnych czasach ludzie w to wierzyli, tak jak wierzyli w wilkołaki. — Dzisiaj inaczej dzieci się chowa. Daje im się jak najwięcej swobody, żeby sobie mogły mięśnie rozwijać, siłę wyrabiać. Daje się skórze maleństwa jak największy dostęp powietrza.

Skóra musi być czysta, bo skóra oddycha. **Skóra wydziela pot i tłuszcz** Przyjrzyjcie się dobrze skórze. Zobaczycie maleńkie otworki, pory. Przez te pory organizm stale swój brud wyrzuca, tak jak dobry gospodarz śmiecie z chaty. Tylko, że śmiecie to nie trucizna, a pot to trucizna dla organizmu i niechby zaszła na całym ciele jakaś przeszkoda w wydzielaniu potu — człowiek mógłby umrzeć!

Był raz taki wypadek w dawnych czasach. Na dworze pewnego króla francuskiego urządzono wielką zabawę. Pięknie przybrano kwiatami cały pałac, oświetlono tysiącem lamp, a przy wejściu na podwyższeniu umyślono postawić żywy posążek, czyli figurkę ślicznego chłopaczka, któryby stał nieruchomo i trzymał pochodnię.

Żeby podobieństwo do posągu było większe pomalowano chłopaczka całego złotą farbą. Zabawa się jeszcze nie rozpoczęła, a chłopczyk umarł. Dlatego umarł, że zamalowano, zaklejono mu wszystkie pory na skórze. Pot nie mógł się wydzielić i zatruł organizm.

Gdy skóry nie myjemy, pokrywa się niewidzialną (czasami nawet widzialną doskonale!) warstwą brudu. Ten brud zalepia pory i wszystkie wydzieliny trudno wychodzą na zewnątrz. Co prawda do całkowitego zaklejenia skóry nigdy nie dojdzie, bo człowiek się porusza i ubraniem wyciera tę warstwę brudu, ale zrozumiałe jest teraz dlaczego takie ważne jest mycie codziennie i zwłaszcza małego dziecka.

I nie tylko dlatego trzeba utrzymywać skórę w czystości, żeby porów brud nie zaklejał, ale i dlatego, że **skóra człowieka również wchłania, ssie jak gąbka.**

Znacie przecież leki: smarowidła, wcierania. Dlatego się wciera, żeby lekarstwo mogło wejść przez skórę do krwi.

Wyobraźcie sobie teraz skórkę dziecka delikatną i wrażliwą. — Co ta skóra musi wchłonąć? Ten sam pot i mocz i brudy, które wyrzuciła. — Przecież to zatruwa dziecko, i skąd ono może być zdrowe i rumiane?

Skóra musi być czysta i sucha. — Musi mieć dostęp świeżego powietrza i słońca.

Ale przecież nie taki dostęp słońca, jaki ta głupia kobieta swojemu dziecku stosowała! — Nie odrazu smażyć przez kilka godzin twarzyczkę— każdy zrozumie, że skóra zejdzie i ze starego, nietylko z delikatnego maleństwa.

Do słońca przyzwyczajać trzeba stopniowo. Od pięciu minut począwszy i nigdy dziecka nie zostawiać bez opieki, bo można je narazić na porażenie słoneczne.

ŻYJEMY W XX WIEKU I NIE MOŻEMY MIESZKAĆ JAK 100 I 200 LAT TEMU, BO INNE NARODY ŚMIAĆ SIĘ Z NAS MOGĄ.

Proszę dać receptę na lekarstwo

Ludziom się wydaje, że jak przyjdą do lekarza, to musi on koniecznie dać receptę i tylko lekarstwo z apteki coś pomoże. Sama porada lekarza, to, że on się ugada nieraz pół godziny — nic nie znaczy. — Lekarstwo, to zdaniem niektórych najważniejsze. A to nieprawda!

Najważniejsze jest to, co doktór zaleci jeść, jak żyć i jak postępować w chorobie. Na to on się uczył 10 i 20 lat, żeby wam to powiedzieć, a przyjmowanie lekarstwa nieraz jest zupełnie niepotrzebne.

Bo co przyjmujemy w lekarstwie?

Rozmaite składniki, których brak naszemu organizmowi. Często lekarz zapisuje w recepcie żelazo, wapno, witaminy. Wtedy chory odlicza sobie krople, połyka pigułki i zadowolony, że się leczy. — Ale jeżeli lekarz powie: Musisz jeść dużo owoców, twarogu z śmietaną, jarzyny, i powiada jakie: szpinak, pomidory. — To chory przestępuje z nogi na nogę — „recepty nie będzie?“ — „Nie, lekarstwo nie potrzebne, tylko to, co mówię“.

Chory niedowierza. — Wyjdzie z gabinetu i zwraca się do pielęgniarki, co to jest, że recepty nie dostał, czy dlatego, że tanio zapłacił. On gotów dopłacić złotówkę, ale żeby mu dobrze poradzili.

Wiedzcie, że to samo wapno, które się pisze w recepcie i za które drogo płaci się w aptece — **to samo wapno jest w twarogu ze śmietaną** ale trzeba do tego jeść i pomidory, bo wtedy wapno z twarogu zostanie wchłonięte i przyswojone przez organizm.

Trudno tu tłumaczyć, na czym to polega, ale tak jest. W wielkich sanatoriach (domach zdrowia) za granicą i podają właśnie twaróg ze śmietaną i po kilka pomidorów dziennie. Jest to najtańszy sposób leczenia się wapnem np. przy gruźlicy i dla dzieci wprost niezastąpiony.

Albo **żelazo.** — Mówimy „Zimą damy lekarstwo, a **teraz latem, kiedy są jagody zbieraj je i jedz jaknajwięcej, jedz jabłka dojrzałe, szpinak, marchew“.**

Chory czeka: „a lekarstwo?“. — To jest właśnie lekarstwo. — Zimą, kiedy owoców i jarzyn nie będzie, damy żelazo w kroplach, ale teraz lepiej wziąć naturalne, prosto od natury. Słyszeliście coś o witaminach? Są to składniki pokarmu, konieczne dla życia nie tylko człowieka, ale każdego zwierzęcia i zawarte w świeżych owocach, jarzynach, mięsie, mleku i jajach, tłuszczu i miodzie. — W wielu pokarmach są witaminy, ale te pokarmy muszą być świeże, niegotowane, albo gotowane krótko.

Lekarz widzi, że choremu brak **witamin** więc powiada — **utrzyj surowy burak i surową marchew i zjedz. Jedz masło świeże i jaja i owoce.**

A chory na to: „Proszę dać receptę na lekarstwo“.

JADAJ TYLKO NA WŁASNYM TALERZU.

PRZEZ WSPÓLNĄ MISKĘ MOŻESZ ZARAZIĆ SIĘ SUCHOTAMI.

P. red. Mackiewicz w poradni przeciwgruźliczej w M. Solecznikach

W ostatni wtorek wiejska poradnia przeciwgruźlicza w M. Solecznikach przyjmowała gości z Wilna.

Na zaproszenie pani hr. Heleny Platerowej Zyberg, prezeski miejscowego sejmiku przeciwgruźliczego przyjechał redakor „Słowa“ pan Stanisław Mackiewicz (Cat), oraz pan Żwirblis, współpracownik tegoż dziennika.

Pomimo żniw frekwencja w poradniach przeciwgruźliczych nie opada. W wymienionym dniu było około 50 chorych. Liczne wozy roztarasowały się na podwórzu i na drodze.

Ludność, jak na gospodarzy swojej poradni przystało, bardzo serdecznie powitała gości i podziękowała za przybycie i zainteresowanie się ich sprawą.

A jak Panu Redaktorowi poradnia się podobała — nam pisać o tym nie wypada. Musiała się jednak podobać, bo przebył tam kilka godzin. Z całą uwagą obserwował montowanie ruchomego rentgenu, był nawet obecny na kilku prześwietleniach, które dokonywał i objaśniał dr. Korolkiewicz. Zaznajomił się ze sposobami zapobiegania i leczenia gruźlicy oraz z planem akcji mjr. Leśniewskiego.

Musiało się chyba podobać, bo najmilsze słowa skierowane do nas były bardzo szczere.

I te na pożegnanie:

„Pomożemy wam do uruchomienia pociągu—poradni“.

UKŁADAJCIE PODŁOGI W MIESZKANIACH, BO KLEPISKA NIE MOŻNA WYMYĆ I WRAZ Z BRUDEM USUNĄĆ ZARAZKÓW ROZNOSZĄCYCH CHOROBY.

Komunikat z frontu przeciwgruźliczego nad Wilją

Zawiadamia się członków Tow. Przeciwgruźliczego Wileńsko—Trockiego oraz wszystkich mieszkańców wsi, że została założona poradnia dla gruźlicy kostnej i stawowej, czynna we wtorki każdego tygodnia w Klinice Chirurgicznej Uniwersytetu Stefana Batorego na Antokolu.

Początek gruźlicy kości i stawów jest powolny i objawia się bólem, zaczerwienieniem i obrzękiem chorego miejsca. Przy gruźlicy kręgosłupa, najczęściej u dzieci, po tym okresie powstaje mały garb.

Nie wolno tego lekceważyć, bo garb będzie się powiększał i dziecko na całe życie pozostanie kaleką.

Czym wcześniej zacząć leczenie, tym lepiej. Poradnia kostna ustala rozpoznanie, zakłada opatrunki gipsowe i wykonuje operacje. Dla członków Towarzystwa znaczne ulgi.

Przed udaniem się do poradni kostnej, należy zwrócić się do swojej poradni przeciwgruźliczej w gminie dla otrzymania skierowania, lub w Wilnie — **ul. Wileńska 27.**

Zwracamy się do matek. Nie lekceważcie zdrowia waszych dzieci, żebyście nie miały na sumieniu ich kalectwa. Ci, którzy czytają tę gazetę a wiedzą o chorym dziecku na wsi, niech wpłyną na jego rodziców, aby przywieźli dziecko do leczenia, spełnią tym prawdziwie obywatelski czyn.

A więc **we wtorki w Klinice Chirurgicznej na Antokolu.**

Przeglądy ogierów

Na podstawie ustawy z dn. 13.III. 1934 r. i Rozporządz. Ministra Rolnictwa i Ref. Roln. z dnia 2.VII. 1935 roku władze zarządziły przegląd ogierów przez Komisję Kwalifikacyjną.

Na przeglądy mają być doprowadzone ogiery, urodzone w 1934 roku i starsze, nieposiadające świadectwa uznania oraz posiadające już świadectwo uznania z ważnością do 31.XII. 1937 r.

Za niedoprowadzenie ogiera przed Komisję Kwalifikacyjną, właściciel będzie ukarany grzywną do 20 zł.

Za niezgłoszenie ogiera do Zarządu gminy właściciel będzie ukarany grzywną do 20 zł.

Właściciele ogierów powinni przedstawić Komisji Kwalifikacyjnej wszystkie dokumenty, dotyczące ogiera, t. j. dowód tożsamości, świadectwo pochodzenia (rodowód), poprzednio wydane świadectwo uznania i t. d.

Właścicielom ogierów, uznanych przez Komisję Kwalifikacyjną wydane będą **bezpłatnie** świadectwa uznania oraz świadectwa pokrycia, które właściciele ogierów uznanych winni wydawać właścicielom klaczy pokrytych przez ogiera.

Pokrywanie cudzych klaczy dozwolone jest tylko ogierami uznanymi i na obszarze, jaki będzie wyznaczony w wydanym świadectwie uznania.

Stanowienie cudzych klaczy ogierem, nieposiadającym świadectwa uznania karane będzie grzywną do 300 złotych, winny dopuszczenia możliwości pokrycia cudzych klaczy ogierem nieuznanym — karany będzie grzywną do 20 zł.

PLAN PRZEGLĄDU OGIERÓW W WOJ. NOWOGRÓDZKIM.

POW. LIDZKI.

1. Lida, dnia 9 sierpnia, godz. 8 — dla gmin: lidzkiej, białohrudzkiej, wawiórskiej, belickiej, dokudowskiej, żyrmuńskiej i m. Lida. **2. Iwie. dnia 10 sierpnia, godz. 8** — dla gmin: iwiejskiej, lipniskiej, sobotnickiej. **3. Raduń, dnia 11 sierpnia, godz. 10** — dla gmin: raduńskiej, zabłockiej, ejszyskiej, werenowskiej, bieniakońskiej.

POW. SZCZUCZYŃSKI.

4. Szczuczyn, dnia 12 sierpnia, godz. 10 — dla gmin: szczuczyńskiej, kamionkowskiej, żołudzkiej i orlańskiej. **5. Wasiliszki, dnia 13 sierpnia, godz. 10** — dla gmin: nowodworskiej, ostryńskiej, sobakińskiej, wasiliskiej i lebiodzkiej.

POW. SŁONIMSKI.

6. Słonim, dnia 14 sierpnia, godz. 10. — dla gmin: kostrowickiej, czemerskiej, szydłowieckiej, derewniańskiej, żyrowickiej, dereczyńskiej, kuryłowickiej, starowiejskiej, dziewiątkowickiej, mieżewickiej, byteńskiej, i m. Słonima. **7. Kozłowszczyzna dn. 16 sierpnia, godz. 10** — dla gmin: kozłowickiej i rohoteńskiej.

POW. NOWOGRÓDZKI.

8. Nowogródek, dn. 17 sierpnia, godz. 9 — dla gmin: wsielubskiej, nowogródzkiej, lubczańskiej, miechniewickiej, szczorsowskiej, cyryńskiej, rajczańskiej, korelickiej i m. Nowogródka. **9. Nowojelnia, dnia 18 sierpnia, godz. 9** — dla gmin: zdzięciolskiej, dworzeckiej, poczapowskiej, kurzelewskiej i m. Zdzięcioła.

POW. BARANOWICKI.

10. Baranowicze, dnia 19 sierpnia, godz 9 dla gmin: nowomyskiej, stołowickiej, jastrzębskiej, wolniańskiej, horodyskiej, molczadzkiej i m. Baranowicz. **11. Lachowicze, dnia 20 sierpnia, godz. 9,** dla gmin: lachowickiej, niedźwiedzickiej, darewskiej i m. Lachowicz. **12. Ostrów, dnia 21 sierpnia, godz. 12,** dla gmin: ostrowskiej, dobromyślskiej, krzywoszyńskiej.

POW. NIESWIESKI.

13. Nieśwież, dnia 23 sierpnia, godz. 8 — dla gmin: horodziejskiej, howezniańskiej, łańskiej, snowskiej i m. Nieświeża. **14. Kleck, dnia 24 sierpnia, godz. 10** — dla gmin: kleckiej, siniawskiej, hrycewickiej, zaostrowieckiej i m. Klecka.

POW. STOŁPECKI.

15. Mir, dnia 25 sierpnia, godz. 10 — dla gmin: mirskiej, żachowickiej, turzeckiej, stołpeckiej, świerżeńskiej i m. Stołpców. **16. Derewna, dnia 26 sierpnia, godz 11** — dla gmin: derewniańskiej, rubieżewickiej, malibockiej

POW. WOŁOŻYŃSKI.

17. Wołożyn, 28 sierpnia, godz. 8 — dla gmin: wołożyńskiej, zabrzeskiej, pierszajskiej, wiszniewskiej, iwienieckiej, wołmiańskiej i m. Wołożyna. **18. m-ko Juraciszki, 30 sierpnia, godz. 8** — dla gmin: trabskiej, ługomowickiej, bakształńskiej, juraciskiej.

Terminy przeglądów w województwie wileńskim podamy we właściwym czasie.

Szkodniki w stodołach i śpichrzach

Obecnie rolnicy znajdują się w trakcie zwózki względnie przed zwózką zbóż. Zwiezienie zboża do stodół lub wymłócenie nie zabezpiecza go jeszcze przed szkodnikami. Rolnicy często nie zdają sobie sprawy z tego, jak znaczne straty ponoszą oni w czasie przechowywania zapasów ziarna, skutkiem żerowania szkodników śpichrzowych. W niektórych śpichrzach i śpiżarniach zboże, nasiona, kasze, mąka giną prawie na oczach lub są zanieczyszczane pajęczyną, kałem i trupami owadów, przez co nieraz nabierają nawet własności trujących. Największe tego rodzaju szkody u nas wyrządzają: wołek zbożowy, wół ziarniak, rozkruszek mączny, mącznik młynarek. Przed ponownym załadowaniem śpichrza należy go zupełnie opróżnić i bardzo dokładnie oczyścić z wszelkich resztek, a te natychmiast spalić. Wyskrobane szczeliny zasmarować gliną i wybielić. Śpichrz, opanowany przez wołka, trzeba dokładnie uszczelnić i zdezynfekować dwusiarczkiem węgla. Ponieważ ciecz ta wydziela trujące wyziewy i łatwo wybucha. więc dezynfekcję śpichrza lepiej polecić fachowcom. Budując śpichrz, trzeba dbać o to, aby był suchy, przewiewny ,ale szczelny i na wysokim podmurowaniu. Kupując zboże, trzeba je dobrze obejrzeć, a lepiej zajrzeć i do śpichrza, z którego pochodzi, i zarażonego nie brać.

P. A. A.

Sytuacja na rynkach zbożowych

Na rynkach zagranicznych tendencja na zboża nadal mocna, zwłaszcza wobec nieurodzaju w Kanadzie. W kraju po ostatniej obniżce, ceny zaczynają zlekka zwyżkować w szczególności na żyto, pszenicę i nasiona koniczyn, wobec małej podaży.

Celem przeciwstawienia się zbytniej obniżce cen w razie zwiększenia się podaży zbóż został umożliwiony wywóz zboża za granicę, jednak żyta, pszenicy i owsa w ściśle określonych ilościach. W stosunku do jęczmienia wywóz bez żadnych ograniczeń, na strączkowe zaś przewidziany jest wzrost cła (premia) przy wywozie.

Kalendarzyk tygodniowy

1 SIERPNIA — NIEDZIELA.
9 po św.
Św. Piotra w okowach.
Wschód słońca 3 m 33 — Zachód 7 m 17.

2 SIERPNIA — PONIEDZIAŁEK
NMP. Anielskiej; Stefana P. M.
Wsch. słońca 3 m 31 — Zach. 7 m 18

3 SIERPNIA — WTOREK
Znalezienie relikwij św. Szczepana.
Wschód słońca 3 m 37 — Zachód 7 m 13.

4 SIERPNIA — ŚRODA.
Dominika W.; Arystarcha M.
Wschód słońca 3 m 35 — Zachód 7 m 15

5 SIERPNIA — CZWARTEK.
NMP. Śnieżnej; Afry P.
Wschód słońca 3 m 37 — aZchód 7 m 13

6 SIERPNIA — PIĄTEK
† Przemienienie Pańskie; Sykstusa.
Wschód słońca 3 m 38 — Zachód 7 m 11.
Nów księżyca g. 1 m 37 po południu.

7 SIERPNIA — SOBOTA
Kajetana W.; Donata B. M.
Wschód słońca 3 m 39 — Zachód 7 m 9.

Z RYNKÓW

CENY ZIEMIOPŁODÓW

w zł. na 100 kg. w/g notowań Giełdy Zboż.-Tow. w Wilnie w dn. 28. VII. b. r.

Żyto 1 st.	23.25—23.75
Żyto II st. (tranz.)	22.85—23.20
Pszenica I st.	29.00—29.50
Pszenica II st.	28.00—28.50
Jęczmień pas.	21.50—22.00
Owies I st.	23.00—23.50
Owies II st.	22.00—22.50
Gryka	26.25—26.75
Łubin nieb.	15.00—15.50

CENY MIĘSA W WILNIE

w czasie od 19 do 23 lipca b. r.
w zł. za 1 kg.
(Ceny hurtowe loco rzeźnia).

Wołowina całe tusze	II gat.	0,90—1,00
Wołowina całe tusze	III gat.	0,70—0,80
Cielęcina	II gat.	0,80—0,90
Wieprzowina	I gat.	1,48—1,53
Wieprzowina	II gat.	1,40—1,48
Baranina	II gat.	0,90—1,00

CENY SKÓR

w zł. za 1 kg.

Bydlęce 1,10, cielęce 6,00—6,50, owcze 6.00.

Za ubiegły tydzień:

	spędzono	zabito
Bydła rogatego	563	481
Cieląt	514	499
Trzody chlewnej	397	284
Owiec	125	125

Tendencja zwyżkowa na wieprzowinę i cielęcinę.

CENY NABIAŁU I JAJ

w/g notowań Związku Spółdzielni Mlecz. i Jajcz. w Wilnie

w dn. 28. VII. 1937 r. w zł. za 1 kg.

Masło wyborowe w hurcie	2.80—2.90
Masło wyborowe w detalu	3.20
Masło stołowe w hurcie	2.70—2.80
Masło stołowe w detalu	3.10
Ser litewski w hurcie	1.50—2.00
Ser litewski w detalu	1.80—2.40
Jaja za kopę w hurcie	3.90—4.50
Jaja za sztukę w detalu	7—8 gr.

Tendencja spokojna.

CENY RYB W WILNIE

w czasie od 17 do 23 lipca b. r.
w zł. za 1 kg.

(W nawiasach ceny hurtowe, bez nawiasu ceny detaliczne).

Karp żywy 1,80—2,40 (1,60—2,20), karp śnięty 1,80 (1,60), szczupak żywy 2,00—2,70 (1,80—2,50), szczupak śnięty 1,20—1,80 (1,00—1,60), leszcz śnięty 0,80—1,80 (0,60—1,60), węgorz 1.40—1.80 (1,20—1,60), okoń 0,40—1,40 (0.30—1.20), płoć 0.40—1,00 (0,30—0,80), sielawa 1,00—2,80, lin żywy 1,60—1,80 (1.40—1.60), lin śnięty 1,20—1,40 (1,00—1,20).

Do Czytelników

Na to, żeby zapewnić sobie otrzymywanie naszego pisma co tydzień wystarczy wyciąć wydrukowany tutaj blankiet, wypełnić go i zapłacić na najbliższej poczcie 60 gr. za kwartał, 1 zł. 20 gr. za pół roku lub najlepiej 2 zł. odrazu za cały rok.

Rozwiązanie Rady Białostockiej Izby Roln.

Rozporządzeniem Ministra Rolnictwa i R. R. rozwiązana została Rada Białostockiej Izby Rolniczej. Komisarzem Izby mianowany został dotychczasowy prezes p. Mystkowski.

Jak donoszą, powodem rozwiązania Rady była kwestia obsadzenia stanowiska dyrektora Izby.

Nikłe urodzaje w powiecie postawskim

Zbiory siana w powiecie postawskim są w stosunku do roku ubiegłego niższe o 50%, koniczyna zaś dwuletnia zupełnie wyginęła.

Żniwa odbywają się w całej pełni. W niektórych miejscowościach dokonywana jest już zwózka z pól. Ziarno zebranego żyta jest słabo rozwinięte.

Z powodu posuchy na terenie powiatu ukazała się mszyca, która zaatakowała rośliny strączkowe, a więc przede wszystkich groch i peluszkę.

„Zabić za to, że kupuje u Polaków"

W dniu 19 bm. wieczorem Brocha Gila zam. w Wilnie, przy ul. II Polowa 5 zakupiła produkty spożywcze w sklepie polskim Leona Liwsztela przy tejże ulicy Polowej 1.

Po wyjściu ze sklepu została napadnięta przez Leję Gieten, która obrzuciła ją stekiem wyzwisk za to, że kupuje w sklepach polskich.

Niezwłocznie zebrał się tłum Żydów w liczbie około 100 osób, który wyrwał z rąk Brochy kupione produkty rozsypując je na ulicę. Tłum przyjął groźną postawę i usiłował ją pobić. — Brocha uciekając od tłumu schowała się pierwotnie do swego mieszkania a widząc nie bezpieczeństwo ukryła się następnie w mieszkaniu sąsiadki Wieromiejowej Weroniki. Lecz tu tłum dotarł i z okrzykami „zabić ją za to, że kupuje u Polaków" usiłował wyciągnąć ją z mieszkania Wieromiejowej.

Uratowała ją policja, która rozpędziła tłum zatrzymując podżegaczy.

Wybitne zaostrzenie ograniczeń obrotu zbożem w Niemczech

BERLIN. (Pat.) Zarządzenie ministra wyżywienia i rolnictwa Rzeszy Niemieckiej wybitnie zaostrza wszystkie dotychczasowe ograniczenia obrotu zbożem. Zobowiązuje ono wszystkich krajowych producentów zbóż chlebowych do dostawy całego zbioru przewidzianym ustawowo kategoriom przedsiębiorstw.

Dopuszczone są nieliczne zaledwie wyjątki: zboże spożywane jako pokarm ludzki w obrębie gospodarstw rolnych, zboże przeznaczone na zasiew i na ordynarię oraz pewna odmiana jęczmienia na paszę. Obowiązek dostawy obejmuje wszystkie zboża chlebowe, a nawet mieszanki. Termin dostawy ustala minister wyżywienia i rolnictwa, a także określa przydział zbóż na własne cele producentów po wysłuchaniu opinii kierownictwa stanu włościańskiego.

Jednocześnie wydano zakaz używania zbóż w jakiejkolwiek postaci do celów pastewnych, oraz wszelkich obrotów handlowych zbożem. Dotyczy to również wszelkiego pieczywa i odpadków. Wyjątki są dopuszczalne tylko na ocy decyzji centrali zbożowej. Rozporządzenie przewiduje jednocześnie specjalne kary za niestosowanie się do tych przepisów.

Plaga gryzoniów w Afryce południowej

Afryka południowa nawiedziona została przez plagę szczurów. Klęska ta przybrała rozmiary dotychczas nienotowane. Olbrzymie, milionowe masy niebezpiecznych gryzoniów wyruszyły na wędrówkę i dotarły do północnych okręgów kraju Zulusów, przebywają rozlewiska rzeczne, bagna i jeziora. Stosowane przez ludność zwykłe środki walki z gryzoniami zawiodły zupełnie. Chłopi afrykańscy wpadli na pomysłowy i, jak się okazuje, jedyny sposób niszczenia szczurów — trując je zepsutymi sardynkami. Pudełka z sardynkami przechowywuje się kilka dni na słońcu. Zepsute w ten sposób rybki są skutecznym środkiem w walce ze szczurami, które z chciwością rzucają się na ten przysmak. Popyt na sardynki w okolicach, nawiedzonych plagą szczurów jest tak wielki, że zmagazynowane olbrzymie zapasy został wyczerpane. Żniwa w północnych częściach Afryki południowej są zniszczone przez szczury. Ludności zagraża klęska głodu. Wędrujące chmary szczurów są tak rozzuchwalone, że rzucają się nawet na ludzi. Zanotowano liczne wypadki pokąsania ludzi przez szczury. W pewnej farmie w ciągu 3 nocy złowiono 630 szczurów. (Pat.)

Ważniejsze audycje radiowe

od dnia 1.VIII do dnia 7.VIII 1937 r.

NIEDZIELA, dnia 1 sierpnia 1937 roku.

Radio wileńskie.

8,50 — Informacje rolnicze dla Ziem Północno-Wschodnich; 14,40 — Reportaż z płyt „Znasz li ten kraj, gdzie kwitną cedry" (Sycylia); 20,00 — Wieczorynka w Kole Młodzieży wiejskiej, w wykonaniu zespołu Związku Młodej Wsi. Udział bierze chór ze wsi Kowalczuki i orkiestra wiejska ze wsi Szaterniki.

PONIEDZIAŁEK, dnia 2 sierpnia 1937 roku.

Radio wileńskie.

12,15 — Chwilka Społeczna — „Ogródki działkowe dla bezrobotnych w Wilnie"; 18,00 — Z naszego kraju — „Berdówka, ośrodek kultury rolniczo-hodowlanej" — pogadanka;

WTOREK, dnia 3 sierpnia 1937 roku.

Radio wileńskie.

12,15 — Audycja dla wsi — „Krowa ubogich" — pogadanka; 16,00 — „Czym jest twój tatuś? — budowniczym" — audycja dla dzieci, transmisja z budowy gmachu PKO. w Wilnie.

ŚRODA, dnia 4 sierpnia 1937 roku.

Radio wileńskie.

18,30 — Amerykanka w życiu codziennym i społecznym.

CZWARTEK, dnia 5 sierpnia 1937 roku.

Radio wileńskie.

12,15 — Nowoczesna uprawa pod oziminy — pogadanka rolnicza; 18,10 — Typy i oryginały — Pan kapitan z Czerel — felieton.

PIĄTEK, dnia 6 sierpnia 1937 roku.

Radio wileńskie.

12,15 — Koniczyna nasienna — pogad 13,15 — Mała skrzyneczka — listy dzieci omówi Ciocia Hala.

SOBOTA, dnia 7 sierpnia 1937 roku.

Radio wileńskie.

12,15 — „Odkrywamy tajemnice Lusitanii" — pogadanka; 14,00 — Koncert życzeń; 15.00 — Na zielonej arenie „Trzecia ręka żeglarza" felieton; 15,15 — Audycja dla wszystkich ku czci Marii Rodziewiczówny w 50-lecie pracy pisarskiej, w opracowaniu Haliny Hohendlingerówny; 18,00 — Nabożeństwo z Ostrej Bramy.

Tytuł czasopisma: Gazeta Tygodniowa „Głos Ziemi"

Okres prenumeraty ....

Adres odbiorcy czasopisma: ....

1

UWAGA: Wszelka korespondencja, zamieszczona na 1-szym odcinku, poza wskazówkami wedle treści nadruków podlega opłacie przez naklejenie znaczka pocztowego w wysokości opłaty taryfowej.

Nr. listy rozrachunkowej ....

wpisał ....

sprawdził ....

2

(podpis sprawdzającego)

Dzień nadesłania

Nr. listy rozrachunk. ....

3

CENY OGŁOSZEŃ. Za 1 mm.: w tekście (układ 4-ro szpaltowy) 1 zł., za tekstem (układ 8-mio szpaltowy) — 40 gr. Za drobne za wyraz 25 gr. Ogłoszenie tabeleryczne, cyfrowe i specjalne, oraz za zastrzeżenia miejsca o 25 % drożej. Specjalne życzenia wymagają osobnego porozumienia się

Wydawca i Redaktor **Stanisław Odlanicki - Poczobutt.** **Drukarnia „Znicz" Wilno, Biskupa Bandurskiego 4.**